



Z ARCHIWUM EWY SKUT (4)

■ Port Lockroy – nasze przybycie bacznie obserwują z brzegu stada pingwinów

■ Także w Lockroy – dopiero podziwianie z bliska szkieletu wieloryba daje pojęcie o jego wielkości

KURS POWROTNY

Po czterech dniach, 1 lutego, osiągamy cel – Isla Diego Ramirez leżące na południowy zachód od Hornu, które są najbardziej na południe wysuniętym obszarem wyspowej części Ameryki Południowej. Między nimi a Hornem głębokości zmieniają się od około 4000 m do około 100 m. Fakt ten powoduje, że fala idąca z zachodu napotyka gwałtowne wypływanie, spiętrza się, i przy silnym wietrze z zachodu uzyskuje niespotykane na świecie rozmiary. Nam, na szczęście, nie było dane takich fal zobaczyć.

Do Hornu mamy jeszcze jakieś 50 Mm. Docieramy tam o świcie 2 lutego. Szkoda tylko, że obowiązkowa sesja zdjęciowa na tle Hornu tym razem nie uwiecznia dokładnie słynnej skały, bo jest jeszcze ciemno. Ale cóż, zdjęcia i tak muszą być zrobione. Zastanawiamy się, co będziemy robili, będąc już zdobywcami Hornu. Wyliczamy: możemy już gwizdać na pokładzie, możemy nosić złoty kolczyk w lewym uchu, jeść z jedną nogą na stole. Wyliczankom wprost nie ma końca. Zawsze zadziwia mnie, że okrążenie tej

Na pozycji 68°42,6'S, 068°24,6'W o godzinie 0030 kapitan ogłasza odwrót. Pak jest zbyt gęsty, aby płynąć dalej. Nasza pozycja oznacza, że dotarliśmy dalej na południe niż „Panorama” w 2005 roku i „Bona Terra” w 2008 roku, choć przecież nie to było naszym celem. Pakujemy ponton do forpiku i ruszamy na północ. Przed nami 800 Mm żeglugi w kierunku Isla Diego Ramirez. Wiatr początkowo mamy dość silny z kierunków N-NE, sypie śnieg. Kilka razy robimy zwrot. Po pięciu dniach wiatr dalej jest silny, ale z kierunku zachodniego,

co pozwala nam jednym halsem płynąć do celu. Olbrzymie fale, o których dotąd tylko czytałam, teraz mogę zobaczyć. Jedna z nich spiętrzyła się tuż przy jachcie i „zawisła” na wysokości powyżej połowy want. Dzielna „Selma” niewiele nabierając wody, w lekkim przechyle, spłynęła w dolinę fali. Cały czas towarzyszą nam albatrosy i petrele, których nie odstrasza silny wiatr. Kambuz serwuje posiłki miłe dla podniebienia, Piotr z Darczkiem specjalizują się w pieczeniu ciasta z owocami, Maciek pobiera nauki od kapitana Piotra i piecze bułeczki na śniadanie.